ŁAD BOŻY

TYGODNIK dla RODZIN KATOLICKICH

Rok 7 — Nr 30 (292) Włocławek, 26. 8 — 1. 9. 1951 r. Cena 60 groszy

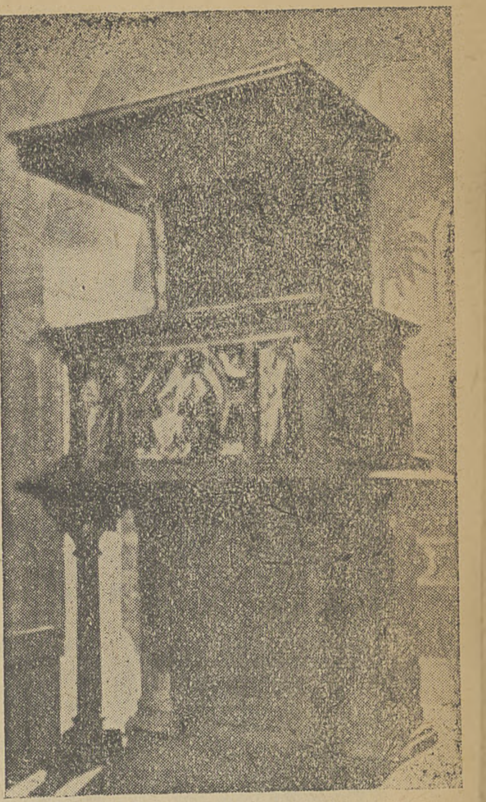
AMBONA

Wielkie to słowo — ambona. Ileż skojarzeń niesie z sobą! Milionowe rzesze wiernych wpatrzone w mównicę Bożą. Słowa wiekuistej Prawdy, słowa zbawienia i Łaski płyną stamtąd. Kruszą się serca grzeszników, dusze wiernych zapalają się gorącą miłością Boga, szerzy się wiara, „głoszona jest ewangelia".

Bogactwo stylów — bogactwo historii. Różne są te ambony. Proste i ubogie jak ambona kościółka w Ars albo wspaniałe jak w bazylice św. Marka w Wenecji. Różne są, tak jak różne są kościoły i ołtarze: różne wyglądem zewnętrznym, pięknością i bogactwem, ale jednakowe wielkością Boga, którego chwałę głoszą. Rozmaite style żłobiły ich linie, bo rozmaite je budowały epoki, a każda z nich miała swe własne upodobania i swój własny charakter. Stąd to i te dostojne w swej poważnej prostocie kazalnice romańskie, i te, które harmonijnie zdobią wysmukłe wnętrza strzelistych kościołów gotyckich, spokojne a miłe — z epoki renesansu, bogate — barokowe, lżejsze od nich rokokowe i wreszcie zupełnie proste choć czasem bardzo piękne w naszych czasach najczęściej budowane.

Taka wielka rozmaitość wyrażona w martwym budulcu, w kamieniu i marmurze. Jakaż dopiero rozmaitość w żywym słowie, głoszonym językami wielu narodów przez długie setki lat! Jakże — w największym skrócie — wyglądają te bogate dzieje?

Nauczajcie wszystkie narody. Troskliwie przygotowani przez samego Chrystusa, napełnieni mocą Ducha św., rozbiegli się Apostołowie, by głosić ewangelię wszystkiemu stworzeniu, jak im kazał Pan. I jakże inaczej mógłby świat poznać Jego naukę? Jakżeby inaczej dotarła ona do nas, do dalekich od Palestyny ziem słowiańskich? Tak więc jak ich Mistrz, siali Apostołowie obficie ziarno słowa Bożego wszędzie, gdzie stanęły ich niestrudzone w pracy apostolskiej stopy. Przemawiali w świątyniach żydowskich, w domach



Ambona romańska z 12[illegible] r.

prywatnych, pod gołym niebem, na morzu, w podziemiach katakumb. Mówili do Żydów, nawracali pogan, krzepili biednych i maluczkich, stawiali czoło wyrafinowanym filozofom greckim, zdobywali twarde serca zdobywców świata — Rzymian. Mowa ich prosta, bo przeznaczona dla wszystkich, także dla najprostszych, najpokorniejszych, ale mowa przepełniona mocą Ducha św., mowa, która pozwoliła ujrzeć naszej ziemi zjawisko dotąd niewidziane: oto podboju świata dokonało słowo.

Jest taka księga w Piśmie św. Nowego Testamentu, w której zapisane zostały niektóre fragmenty tych apostolskich kazań. Nazywa się ta księga Dzieje Apostolskie. Także i listy napisane przez Apostołów dają nam pojęcie o sposobie ich przemawiania. A raczej powiedzieć należy, że natchnione słowo Apostołów, zamknięte w tych księgach, przemawia bezpośrednio do nas wszystkich. Czy je znamy?

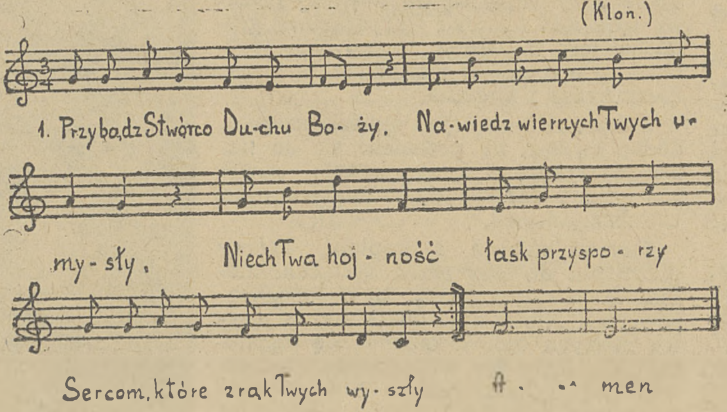
Rozkaz trwa. Ze śmiercią ostatniego Apostoła zakończyło się Objawienie. Ale Kościół Chrystusowy istniał przecież będzie zawsze i zawsze karmił będzie dusze nieśmiertelne słowem Bożym. Zakończona została historia słowa natchnionego, ale mimo to z ambon naszych słowo Boże głoszone jest nadal. I tak będzie zawsze, bo słowo Boże przeznaczone jest dla wszystkich narodów i „po wszystkie dni aż do skończenia świata" głoszone będzie powagą Chrystusa, strzeżone od błędu przez Ducha św., który się opiekuje Kościołem.

Ojcowie Apostolscy — Ojcowie Kościoła. To też Apostołowie przekazali zleconą im misję dalszym pokoleniom. Ich bezpośrednimi spadkobiercami byli tak zwani Ojcowie Apostolscy.

Wiemy, że tytułem Ojców Kościoła obdarzeni są ci święci mężowie, którzy żyli w okresie kilku pierwszych wieków chrześcijaństwa i odznaczali się głęboką wiedzą Bożą. Najstarsi wśród nich żyli częściowo współcześnie z Apo-

Przybądź Stwórco Duchu Boży

Hymn do Ducha Świętego, do śpiewania przed kazaniem (zgodny z tekstem zatwierdzonego „Śpiewnika Kościelnego").



Przybądź Stwórco Duchu Boży,
Nawiedź wiernych Twych umysły,
Niech Twa hojność łask przysporzy,
Sercom, które z rąk Twych wyszły.

Tyś jest Pocieszyciel boski,
Dar niebieski, pokrzepienie,
Źródło życia, żar miłości
I duchowe namaszczenie.

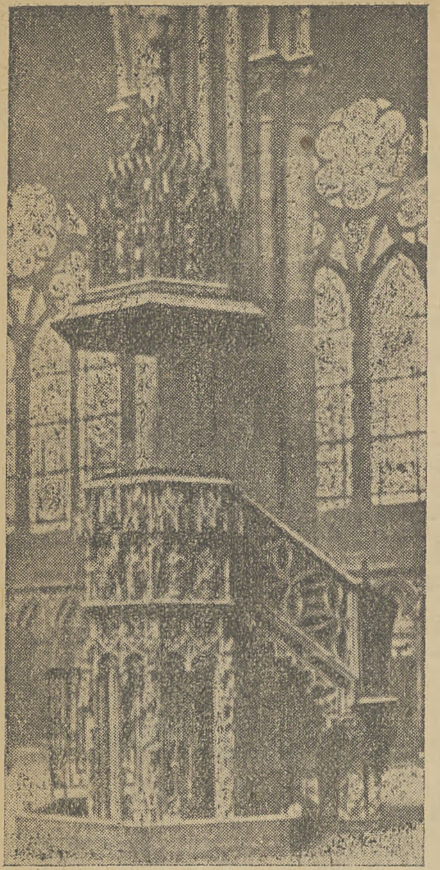
Tyś jest w darach siedmioraki,
Palcem Ojcowskiej prawicy;
Uczysz mowy wielorakiej
Wedle Ojca obietnicy.

Nieć w umysłach światło Twoje,
W sercach rozlej miłość czystą,
Słabe naszych ciał ostoje
Pokrzep mocą wiekuistą.

Wroga od nas pędź daleko,
Przyspiesz dar pokoju Twego;
Pod Twą wodzą i opieką
Niech unikniem wszego złego.

Niech przez Ciebie Ojca znamy,
Poznajemy Syna Jego,
Niech też zawsze wyznawamy
Ciebie, Ducha Im wspólnego.

Chwała Ojcu i Synowi,
Który z martwych żywy wstaje,
I Świętemu też Duchowi
Niech na wieki nie ustaje. Amen.



Ambona gotycka ze Strasburga (1485—1487).

stołami, obcowali z nimi, słuchali ich nauk. Mają więc oni szczególną powagę i nazywają się Ojcami Apostolskimi. Wymieńmy najczcigodniejsze wśród nich postaci. — Św. Klemens Rzymski, to jeden z pierwszych papieży, uczeń św. Piotra, towarzysz podróży św. Pawła. Św. Ignacy, biskup antiocheński i uczeń św. Jana Apostoła, skazany przez cesarza Trajana na śmierć i przyjmujący ją z ogromną radością dla miłości Chrystusa (ok. 110 r.) Św. Polikarp, również uczeń Apostołów, naznaczony przez św. Jana na biskupa w Smyrnie.

Przechowały się niektóre listy Ojców Apostolskich. Mamy w nich świadectwo troski o nieskazitelne przechowanie nauki Chrystusa, przekazanej im przez Apostołów. Nietrudno, czytając te czcigodne dokumenty, wyrobić sobie pojęcie o tym, jak ich autorzy przemawiali, w jaki sposób, z jaką gorliwością głosili słowo Boże.

Następują potem całe długie szeregi wielkich postaci, których tu nawet wyliczyć niesposób. Wymieńmy wszakże przynajmniej nazwiska najważniejsze. A więc na Wschodzie, gdzie w pierwszych wiekach chrześcijaństwo rozwinęło się bardzo bujnie, św. Atanazy, filar Kościoła w IV wieku, św. Bazyli, jedna z największych w Kościele postaci, św. Grzegorz z Nazjanzu, przyjaciel św. Bazylego, a wreszcie św. Jan Chryzostom, książę i patron wszystkich kaznodziejów. Na Zachodzie do najwybitniejszych wśród Ojców Kościoła postaci należą: św. Ambroży, wielki biskup mediolański, św. Hieronim, niezrównany znawca i tłumacz Pisma św., św. Augustyn, jeden z największych w Kościele umysłów i św. Grzegorz Wielki, papież rządzący wspaniale Kościołem na przełomie VI i VII wieku.

Epoka Ojców Kościoła to naogół czasy swobodnego rozkwitu religii chrześcijańskiej, czasy, w których z katakumb przenieśli się chrześcijanie do pięknych i poważnych starochrześcijańskich bazylik. Tam też słuchali oni głoszonego im dalej wiernie słowa Bożego. W półkolistej absydzie, za wysuniętym ku środkowi świątyni ołtarzem, znajdował się tron biskupa. Z niego to głosili pasterze swym wiernym słowa prawdy. Z dwóch wysuniętych ku wiernym ambon czytano ewangelię i lekcję.

Dalsze dzieje. Na Zachodzie wiek VII, a na Wschodzie VIII zakończył okres Ojców Kościoła. Ale wieki następne przechowywały wiernie zostawioną im spuściznę. Średniowiecze zapisało niejedno wielkie wśród kaznodziejów nazwisko. W naszych już czasach papież Leon XIII wyniósł do godności Doktora Kościoła św. Bedę Czcigodnego (674—735), który głosił naukę Chrystusową na wyspach brytyjskich. Św. Bonifacy wyrusza wtedy na zdobycie dla Chrystusa dzisiejszych Niemiec. We Francji, która słusznie się szczyci przydomkiem „najstarszej córy Kościoła", kaznodziejstwo kwitnie już od czasów Ojców Apostolskich. Wiek IX i X kładą temu rozwojowi pewną tamę, ale przecież już w 1091 r. rodzi się św. Bernard, wielki opat z Clairvaux i wielki kaznodzieja. Tworzy on, wraz ze św. Dominikiem i wielu innymi, wspaniałą epokę kaznodziejstwa we Francji. W tym też czasie kwitnie kaznodziejstwo we Włoszech. W kraju tym i w sąsiedniej Francji powstają wtedy nowe kaznodziejskie zakony. Św. Franciszek i jego braciszkowie wędrują ze słowem Bożym na ustach po świecie. Św. Dominik zakłada zakon, który ma nazwę „kaznodziejski". Cystersi głoszą gorliwie kazania.

Rodzi się wtedy nowy styl. Proste, nieomal surowe świątynie romańskie, które zajęły miejsce starochrześcijańskich bazylik, ustępują miejsca strzelistym katedrom gotyckim. Coraz to nowe ludy wchodzą do wielkiej rodziny Kościoła i nauka Chrystusowa głoszona jest w coraz to nowych językach. Ale treść jej jest ciągle ta sama, niezmienna i wieczna.

U nas. Ale czas już opuścić szeroką arenę świata, by przenieść się do naszej ojczyzny, w której w tym czasie już wrosło korzeniami w życie narodu Chrześcijaństwo.

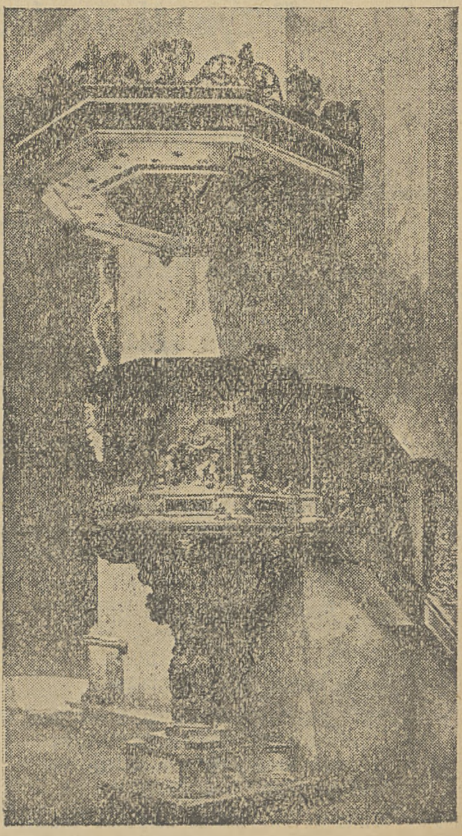
Pierwsi biskupi i kapłani, którzy przynieśli do nas przed tysiącem niemal lat światło wiary, byli obcokrajowcami. Nie znając dostatecznie języka naszych ojców, musieli się ograniczyć do prostego wykładu najkonieczniejszych prawd wiary. Ale ten stan rzeczy szybko się zmienia. Już w w. XI widzimy biskupów polskich w Gnieźnie i Krakowie. Rośnie kultura, pogłębia się życie religijne, rozwija się kaznodziejstwo. I piękną symbolikę zawiera w sobie fakt, że dyplom fundacyjny słynnego kościoła mariackiego w Krakowie (pocz. XII w.) zawiera troskliwe o głoszenie słowa Bożego przepisy. Liczni w w. XIII w Polsce święci, to jednocześnie często wielcy kaznodzieje. Tak bł. Iwo Odrowąż, biskup krakowski, tak św. Jacek, wielki dominikanin, tak też bł. Czesław, patron Wrocławia. Dochowały się też z tego czasu urywki przepięknego zabytku naszego języka, tzw. kazania świętokrzyskie.

Drugi okres wybitnego rozwoju przeżywa nasze kaznodziejstwo w w. XVI i aż do połowy w. XVII. Słusznie nazwano ten okres złotym. W sztuce u nas niknie powoli gotyk. Nadchodzi renesans a później barok, by pokryć naszą ziemię gęstą siecią wspaniałych świątyń. Wzrasta kultura. Obok kwitnącego uniwersytetu w Krakowie powstają dwie nowe akademie: w Wilnie i Zamościu. Wielu wybitnych biskupów i kapłanów wydaje wtedy Kościół w Polsce. Wielu wśród nich jest wielkich mówców. Oto niektórzy: Stanisław Karnkowski, naprzód biskup włocławski a potem prymas Polski; Marcin Białobrzeski, biskup kamieniecki; Jakub Wujek, tłumacz Pisma św. i kaznodzieja bardzo wybitny; Fabian Birkowski, dominikanin; wreszcie największy ze wszystkich, książę kaznodziejów polskich, O. Piotr Skarga.

Czasy, które przyszły później, nieszczęśliwe dla życia politycznego, odczuł też dotkliwie Kościół w Polsce, odczuła ambona. A przecież i wtedy i później, w latach niewoli, nie przestało serc polskich krzepić głoszone gorliwie słowo Boże. Bo od tysiąca już lat spełnia się wiernie na naszej ziemi, także z troską serdeczną o nas wydany rozkaz Chrystusa: „Nauczajcie wszystkie narody".

Ks. Paweł Malisz.

Grzech przed popełnieniem nęci rozkoszą, a po popełnieniu napawa goryczą; cnota zaś z początku wydaje się cierpką, lecz raz skosztowana okazuje się jak najsłodszą. Kto w życiu kieruje się ślepym uczuciem i dawszy się zwieść pozorom, wzgardzi skromną cnotą, a wybierze ponętny grzech — ten przegra życie.



Ambona renesansowa w Trier z 1570

ROZMÓWKI NIEDZIELNE

Tolek Zawada jest dopiero co po maturze i, jak to w takich wypadkach bywa, cały świat należy do niego. Spojrzenie jasne, pogoda na twarzy, radość w duszy. Spotkał właśnie starszego kolegę, Władka, który od roku studiuje medycynę. Obaj przyjechali do rodzinnego miasta na wakacje, a że to dziś niedziela, więc szli do kościoła.

— Boję się tylko — mówił Tolek — żebym nie trafił na nudne kazanie. Nie masz pojęcia, jak mnie to męczy. Lubię słuchać kazania, ale muszą to być kazania piękne i porywające.

— Ja jestem też zwolennikiem dobrych kazań — rzekł Wacek — lecz nade wszystkie chętnie słucham takie, które wzruszają i pobudzają do płaczu.

— Kazanie nie musi zaraz wywoływać płaczu. Ja sądzę, że wzorowe kazanie to takie, w których kaznodzieja dobitnie akcentuje, posiada żywą gestykulację, sam jest postawny, wysoki i przystojny. Ponad to pociągają mnie kazania, w których artyzm i krasomówstwo są na pierwszym miejscu.

— A wiesz co? Denerwują mnie kaznodzieje, którzy stają na ambonie bez żadnego ruchu, mówią monotonnie i objaśniają jakąś znaną prawdę.

— Masz rację. Dodałbym do tego jeszcze i to, jeśli np. mówią przez nos, albo chrapliwym głosem.

— Albo, jeżeli kaznodzieja jest stary i ma styl z przed pół wieku.

— Wacek! Popatrz, na ratuszu dziesiąta dwadzieścia pięć. Chodźmy prędzej, bo spóźnimy się na sumę.

Po sumie obaj młodzieńcy wyszli z tłumem ludzi z kościoła. Zaledwie znaleźli się na ulicy, Wacek zapytał:

— No i co powiesz o dzisiejszym kazaniu?

— Wolałbym, żebyś nie pytał, bo obmawiać nie lubię. Co innego mówić ogólnie o kazaniach, a co innego o ściśle określonym kaznodziei. Skoro jednak chcesz usłyszeć moje zdanie powiem ci, że od „moi kochani", aż do „amen" czyli od a do zet nic, ale to dosłownie nic mi się nie podobało.

— Dlaczego?

— Przede wszystkim znam tego proboszcza od maleńkości. Znam każdy jego ruch, sposób mówienia, poruszania się. Skoro on wychodzi na kazalnicę, wiem z góry, że kazanie jego nie będzie mi odpowiadało. A co ty na to?

— Zgadzam się, ale nie ze wszystkim.

— Mianowicie?

— W kazaniu jego było dużo znajomości życia, doświadczenia i troskliwości. Przyznam, że nie było wzruszające, nikt nie płakał, ale ostatecznie można wytrzymać.

— Właśnie, że nie. To nie jest nowoczesny kaznodzieja. On nikogo nie porwie.

— O czym to tak rozprawiacie chłopcy? — zapytał starszy pan, który spośród ludzi wsunął się między nich.

— Aaa! Pan profesor — zawołali obaj.

— Witajcie!

— Mówimy właśnie o dzisiejszym kazaniu.

Tu zaczęli obaj naprzemian wypowiadać swoje zdania o kazaniach i kaznodziejach. Profesor, który wszystkich swoich chłopców lubił, słuchał ich cierpliwie, a gdy skończyli zaczął:

— Obaj jesteście świszczypały i dzikoludy. Mało czego żałowałem w życiu, ale teraz żałuję trzech rzeczy naraz.

— Jakich? — zapytali chłopcy.

— Że już nie jesteście moimi uczniami, że nie jestem księdzem i że nie jestem w możności dać wam na świadectwach stopni z religii.

— Dlaczego?

— Bo obaj bylibyście srodze przegrani. Przede wszystkim słuchając kazań mamy czegoś nauczyć się. Wygląd kaznodziei, jego wiek, styl, gestykulacja, to są rzeczy drugorzędne. Źle było by, gdybyśmy na kazania chodzili tylko dlatego, ażeby znaleźć w nich tylko artyzm i tylko krasomówstwo. Kazanie to nie popis krasomówczy, ale nauczanie. Słuchając kazania, nie powinniśmy stawiać na pierwszym miejscu osoby kaznodziei. Za nim bowiem stoi powaga Jezusa Chrystusa. Jego nieomylna nauka i dostojeństwo Kościoła. Kaznodzieja może być człowiek o niepokaźnym wyglądzie, może on mieć głos taki, czy inny, może gestykulować, albo stać spokojnie. To wszystko nie jest istotne. Nie słuchajcie „jak" mówi, ale „co" mówi. Należy o tym pamiętać, że kaznodzieja przemawia w imieniu swego Mistrza. To, co on głosi, to nie jego nauka, nie jego wymysł ale nauka objawiona. Jeśli rolnik sieje zboże, to zasiew nie zależy od tego, czy siewcą jest brunet, czy blondyn, wysoki czy niski, przystojny czy brzydki, czy sieje zgrabnie, artystycznie, czy bez manier i pretensji.

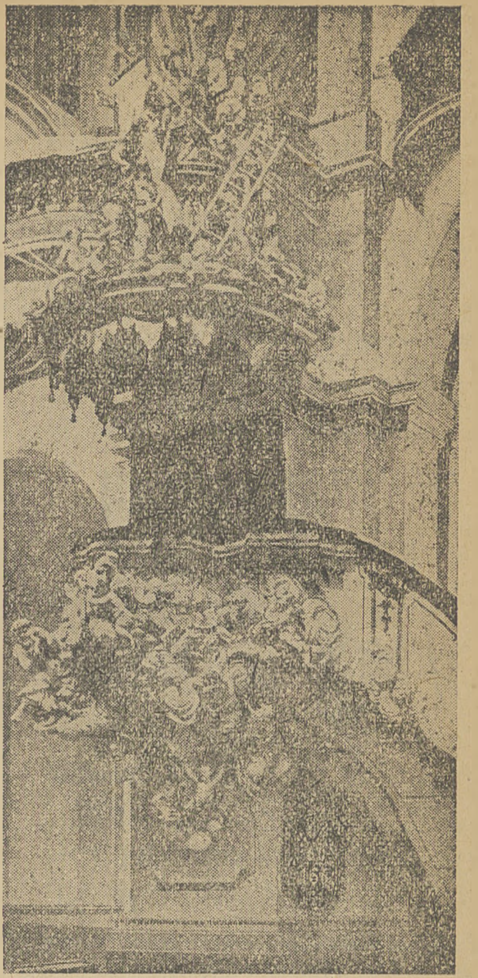
Tu mówca zdjął kapelusz, otarł pot z czoła, poczym mówił dalej:

— Nie przeczę, że gestykulacja, dobór słów, a nawet sam wygląd kaznodziei odgrywa pewną rolę, ale to są rzeczy nieistotne. Wierzcie mi, że ja w życiu nasłuchałem się dużo kazań ale nigdy zewnętrzna ich forma nie decydowała o ich skutku. I jeszcze jedno. Ale to musicie sobie dobrze zapamiętać: Z każdego kazania, ale to z każdego, należy sobie coś przyswoić, ażeby tym żyć do następnego. Może to być jakaś myśl, jakieś zdanie, obraz, postanowienie, ale zawsze znajdzie się coś, co ze sobą należy zabrać. W każdym kazaniu, choćby się wam ono pozornie wydawało słabe, znajdzie się jakaś perełka, którą należy dobrze schować do serca. Zrozumiano?

— Tak jest, panie profesorze i dziękujemy za cenne wskazówki.

— Zaraz, zaraz, nie tak gwałtownie. Tak mnie zakrzyczeliście, że byłbym zapomniał. Najważniejsze to to, żeby kazania „brać" zawsze do siebie. Wielu bowiem ludzi, słuchając kazań, myśli: to do mnie nie odnosi się, to on, ona, ale nie ja. Otóż trzeba sobie powiedzieć przed każdym kazaniem: to kazanie będzie wygłoszone dla mnie.

Ks. Michał Milewski



Ambona barokowa w Dreźnie (1712—1722)

SŁOŃCE W MAŁŻEŃSTWIE

Przebaczać w elektrycznym tempie.

Jest stare przysłowie: „Nie ma domu bez gomonu". W każdym małżeństwie są kwasy, gniewy itd. A tym jest więcej okazyj do nieporozumień, im żywszego usposobienia są mąż i żona, im większe dzielą ich różnice wykształcenia, wieku, usposobienia, wychowania. Są to wszystko ludzkie zjawiska i nie ma się co wcale im dziwić.

Toteż całkiem nie chodzi o to, by takich nieporozumień nie było. Chodzi o co innego: by takie nieporozumienia szybko się kończyły. Im szybciej, tym lepiej. A od czego to zależy? Przede wszystkim od tego, żeby szybko przebaczać. A komuż szybciej mam przebaczać, niż osobie, którą wybrałem spośród milionów na towarzysza życia, a więc osobie najdroższej pod słońcem.

Im mąż czy żona odznacza się większą wspaniałomyślnością, tym chętniej przebacza. Tylko typy prostackie, tępe, są ciężkie do wybaczenia.

Kto wybacza, ten korzysta, bo osoba, której wybaczymy, poczuwa się do wdzięczności. Ale wybaczać trzeba z całą wspaniałością, to znaczy, jeżeli wybaczyliśmy cokolwiek, to choćby to była zbrodnia, nie należy nigdy wypominać ani upadku, ani tego, żeśmy taką winę wybaczyli.

„Kwasy" w małżeństwie zaczynają się zazwyczaj od drobiazgów. Mąż żonie, czy żona mężowi, nie chce ustąpić w jakiejś mało ważnej rzeczy, albo nie chce się poprawić z częstych swych błędów. Ale gdy nam kto przebacza, należy wtedy koniecznie starać się ulepszyć swe postępowanie. Bo szlachetnemu człowiekowi nie wystarczy, by mu

AKOLITAT

Po przez tonsurę, ostiariat, lektorat, egzorcystat dochodzi kleryk do ostatniego stopnia niższych święceń — akolitatu.

Kiedy liturgiczne i urzędowe prace diakonów i subdiakonów bardzo wzrosły, powstała potrzeba dodania im jako pomocników nowych pracowników kościelnych t. zn. akolitów. W zachodnim Kościele zajmowali się oni już w pierwszych stuleciach przenoszeniem konsekrowanych hostii z Mszy papieskiej do okolicznych kościołów. Dalej musieli oni przy papieskiej Mszy św.



trzymać woreczki nad którymi kapłani łamali hostie. W innych kościołach zapalali światła, na nabożeństwa przynosili wino i wodę do ofiarowania.

W Wielką Sobotę kiedy kapłani i diakoni byli mocno zajęci, akolici udzielali sakramentu chrztu , tak, że zdobyli oni sobie duże znaczenie. We wschodnim kościele urzędu akolitów nie znano. To co kiedyś robili akolici, dziś w dużym stopniu spełniają ministranci.

Podczas święceń mówi biskup do kandydata, który dotyka lichtarza: „Weź lichtarz ze świecą i wiedz, że on został ci dany, aby zapalać światła w kościele w imię Pańskie".

Gdy dotyka ampułek, biskup znowu daje prawo służenia do Mszy św.: „Weź ampułki, aby wino i wodę dostarczać do ofiary Krwi Chrystusa i w imię Pańskie".

Przy końcu upomina nowowyświęconych: „Niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby widzieli uczynki wasze dobre i chwalili Ojca, który jest w niebiesiech".

Jasne ampułki i świeca w lichtarzu na ciemnym tle mają oznaczać dobry przykład pobożności dawany otoczeniu. Akolici mają być dziećmi światła i tymi którzy odrzucają dzieła ciemności czyli zła.



EWANGELIA (Mat. 6, 24 — 33). W on czas: Mówił Jezus uczniom swoim: Nikt nie może dwom panom służyć; bo albo jednego będzie nienawidził, a drugiego będzie miłował; albo z jednym trzymać będzie, a drugim wzgardzi. Nie możecie Bogu służyć i mamonie. Dlatego powiadam wam: Nie troskajcie się zbytnio o utrzymanie życia waszego, co będziecie jedli, ani o ciało wasze, czym się okryjecie. Nie jestże życie ważniejsze od pożywienia, a ciało od ubrania? Przypatrzcie się ptakom w powietrzu: wszakżeż one nie sieją, ani żną, ani nie zbierają do spichlerzy, a Ojciec wasz niebieski żywi je! Czyż wy nie warciście wiele więcej niż one? A któż z was,choćby najusilniej przemyśliwał, zdoła do wzrostu swego dodać łokieć jeden? A czemuż troszczycie się o odzienie? Popatrzcie na lilie polne, jak to one rosną! Nie pracują, ani przędą. A powiadam wam, że i Salomon w całym przepychu swym nie odziewał się jako jedna z nich. Jeśli więc trawę polną, która dziś jest, a jutro idzie na spalenie, Bóg tak przystraja, o ileż więcej was, małej wiary! A przeto nie kłopoczcie się mówiąc: Co będziemy jedli, albo co będziemy pili, lub czym się przyodziejemy? O to wszystko ubiegają się właśnie poganie; wszak Ojciec wasz niebieski wie, iż tego wszystkiego wam potrzeba. Szukajcie przeto na pierwszym miejscu Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydane.

ciągle przebaczano. Zachowałby się jak dziad.

Każdy z nas jest w jakiś sposób ułomny. Gdy kto przebacza, zawstydza to winowajcę do głębi. Jeśli to dobry człowiek, powoduje u niego chęć poprawy i związuje silnie z tą osobą, która mu przebacza. Po to właśnie przebacza się w małżeństwie: nie, żeby oddalić, ale żeby zbliżyć błądzącego do nas.

Ale nie koniec na tej korzyści. Czyż zamiast wybuchać gniewem nie wygodniej i milej — odezwać się łagodnie i to do męża, żony? Tym bardziej, że najczęściej łagodny sposób wystarczy. Holendrzy, na przykład, nie wybuchają złością, lecz wcale nie gorzej współżyją z sobą w małżeństwie, niż my, Polacy, i nie gorzej wychowują swe dzieci niż narody takie, jak nasz, skłonne do kłótni i brutalności.

Otóż, my, Polacy, możemy mieć tę wyższość nad Holendrami, że nam łatwiej, niż im o wesołość, a zazwyczaj chętniej się słucha wesołego człowieka. Mąż chętniej usłucha wesołej żony. Żona chętniej słucha męża o radosnym usposobieniu.

Praktyczny tedy mąż umie się przezwyciężyć i próbuje radości w gniewie. Próbuje radości w domu. Nie w kinie, czy restauracji. Radością obdziela swą żonę i dzieci, nie obcych.

Radość, to objaw zdrowia i siły.

Państwo, w którym nie zachodzi słońce.

Podobno zazwyczaj aż pięć lat po ślubie trwają „kwasy" w małżeństwie, dopóki mąż i żona nie przystosują się do siebie, jak konie przy wspólnym dyszlu.

Oczywiście, te pięć lat można skrócić: jeśli choćby tylko jedna z dwu osób — mąż czy żona — gdy tylko wybucha nieporozumienie, chętnie potrafi ścierpieć krzywdę i zachowa się łagodnie, a nawet wesoło. Jeśli oboje — mąż i żona — będą to stosowali od początku, to nie po pięciu latach, ale od zaraz po ślubie będą dopasowani do siebie.

Śliczny zwyczaj wprowadziła u siebie pewna małżonka, posiadająca męża bardzo nerwowego. Gdy ten wybucha złością, ona, nawet wtedy, gdy mąż jest winien, podchodzi do niego czule przemawia, tłumacząc: Nie wiemy, jak długo Bóg pozwoli nam być razem, żyjmy, więc Janku pogodnie!" Dzięki temu rozbraja, a nawet leczy chorego nerwowo męża. Bo łagodna żona, to najlepsze sanatorium dla nerwowo słabego męża.

Wiadomo z historii, że kiedyś królowie hiszpańscy pysznili się tym, że w ich państwie nigdy nie zachodziło słońce: tyle mieli ziem, że z kraju do kraju idąc ich posiadłościami, można było obejść kulę ziemską — stale przy świetle słonecznym. Otóż każdy mąż i każda żona są monarchami u siebie w domu. Bo któż im tu ma coś do rządzenia? Po to przecież zakładamy rodzinę, by mieć własny kąt na ziemi, a w nim własne państwo, własne królestwo. Toteż praktyczny mąż i żona mogą tak postępować u siebie w domu, by nigdy w ich królestwie nie zachodziło słońce radości. Na zbudowanie takiego „państwa" z własnej rodziny stać Cię, Mężu, Żono, natychmiast. Bo to — na pieniądze — nic nie kosztuje. Chodzi wszak jedynie o to, by umieć zażegnywać zatargi i to szybko, bez żółci — ze skwapliwą życzliwością. Życzliwość, to pogoda. Łatwo wtedy o słońce.

Tylko niedołęga musi być nieszczęśliwy. I wiecznie zachmurzony.

M. K.

MODLITWA

Modlić się trzeba
zawsze i wszędzie:
nie tylko w celi,
lecz w gwarnym tłumie!
jakkolwiek tylko
w życiu nam będzie,
modlić się trzeba
zawsze i wszędzie!
i ten napewno
niebo posiędzie,
kto z pracą łączyć —
modlitwę umie:
modlić się trzeba
zawsze i wszędzie,
jakkolwiek tylko
w życiu nam będzie!...

Eka.

Okazywany człowiekowi szacunek czyni go lepszym.

Kazimierz Tetmajer

Szacunek oddawany klasie nauczycielskiej jest miarą oświaty narodu — im więcej naród jest oświecony, tym wyżej ceni tych, którzy mu światło przynoszą.

Niepodobna straszniej wydziedziczyć człowieka, jak nie dać mu na drogę życia zdolności i miłości do pracy.

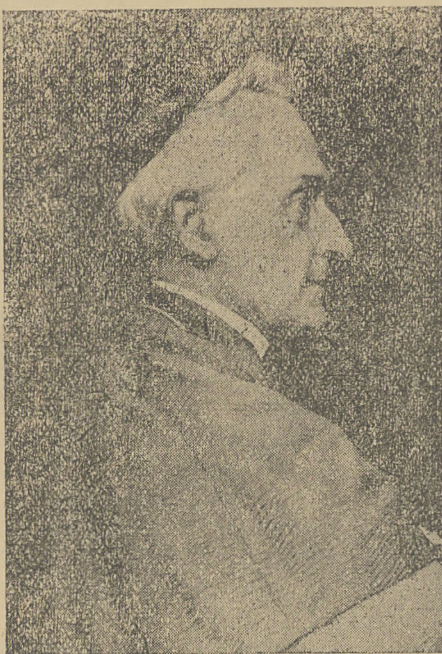
Orzeszkowa

Z żałobą okrytego miasta

Pasmo życia Ks. Kardynała Sapiehy przerwane zostało w godzinach rannych dnia 23 lipca, a wiadomość ta obiegła miasto jak błyskawica. W dniu 24.VII o godzinie 7 rano, odbyło się przeniesienie zwłok z pałacu do bazyliki OO. Franciszkanów, gdzie były wystawione na widok publiczny przez wtorek, środę i czwartek do godziny 16-tej. W te dni już ranna jutrzenka sprowadzał mieszkańców siedziby kardynalskiej, którzy chcieli po raz ostatni ujrzeć swego Arcypasterza, złączonego z nimi w ciągu prawie 40 lat, rządzenia duszami. Wśród tych tysięcy wiernych nie brakło i przyjezdych, którzy przyjechali z ostatnim pożegnaniem dla zasłużonego sprawie katolicyzmu.

W czwartek, dnia 26. VII., po zamknięciu wstępu publiczności do kościoła o godz. 16, zapełnili go księża biskupi w liczbie 30 z prymasem Polski Stefanem Wyszyńskim na czele, duchowni świeccy i zakonni oraz rodzina zmarłego kardynała. Po odbyciu przepisanych modłów, odbyła się eksportacja do katedry na Wawelu. Kondukt prowadził ksiądz prymas Wyszyński w otoczeniu biskupów, kapituły katedralnej, Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego, tudzież licznego duchowieństwa z całej Polski, masy widzów stłoczonych na chodnikach wzdłuż trasy pogrzebowej. Kondukt ze zwłokami zmarłego Księcia Kościoła, niesionymi przez duchowieństwo, podążał ulicami: Bracką, Rynkiem Głównym (tylko po stronie kościoła świętego Wojciecha) Grodzką, placem Bernardyńskim do katedry położonej na wzgórzu Wawelskim.

Ranek dnia piątkowego 27. VII., posępny i chmurny jak i jego równie żałobni poprzednicy, którzy niejako brali udział w żałobie. Już od godz. 5 rano szły tłumy katolików na Wawel, gdzie pierwszą mszę świętą odprawił ksiądz kanonik Czartoryski a modłom jego z uderzeniem godziny 6 towarzyszył głos dzwonu Zygmunta, świadka takich pogrzebów. O godz. 7,30, odprawił drugą mszę świętą ksiądz biskup Baziak, zastępujący w czasie choroby zmarłego kardynała. Później jeszcze jedna msza św. biskupia przy zwłokach, a wiele innych przy bocznych ołtarzach w katedrze, po czym o godz. 10 wyszedł ze sumą ksiądz arcybiskup Jałbrzykowski, po której kazanie wygłosił ksiądz prymas Wyszyński. Rozpoczął je Jeremiaszowym cytatem i rzekł: „Słowa te raczej na ingres winny być czytane, a nie nad trumną, ale to też ingres już powracającego z 40-letniej znojnej pracy żniwiarza, będącego snopem złocistych kłosów psze-nicznych. I dalej mówił dostojny mówca. „Stanie wśród królów, aby w cieniu ich duchów powiedzieć, że im wstydu nie uczynił. Kochał Polskę taką jaką była. Targował się zmarły nieraz z Bogiem, bo nie chciał nic za darmo brać. Prace swe zamykał złotą klamrą brylantowej modlitwy." To tylko parę niezdarnie uchwyconych i nie oddających dobrze bogatej treści i głębi myśli zawartych w pożegnalnej mowie



J. E. ś. p. Ks. Kardynał Sapieha

hołdowniczej prymasa Polski, oddanej Metropolicie krakowskiemu Księciu Kardynałowi Doktorowi Adamowi Stefanowi Sapieże.

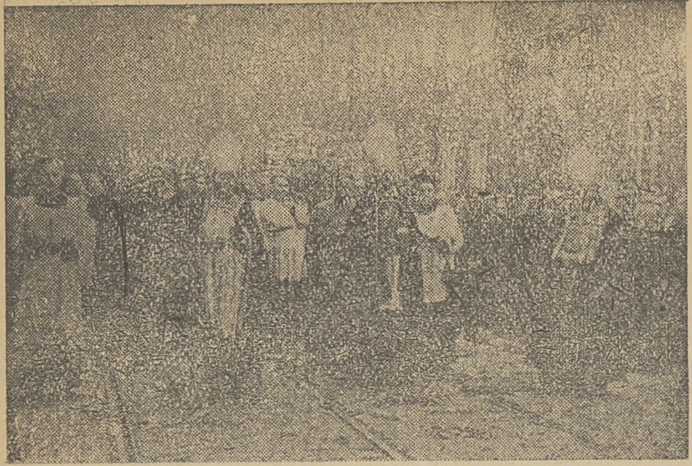
Po odśpiewaniu egzekwii przez 5-ciu biskupów, trumnę wynieśli księża południowym wyjściem, by ją wnieść z powrotem reprezentacyjnym wejściem przed ołtarz z trumną świętego Stanisława, biskupa i męczennika. Tu odbyły się końcowe modły odprawione przez księdza prymasa, po czym zaintonował on Anioł Pański, kończąc tym samym uroczystości pogrzebowe. Brał w nich też udział delegat Rządu R. P. minister Antoni Bida, dyrektor Urzędu do Spraw Wyznan.

Publiczność podchodząca do miejsca gdzie w podziemiach złożono trumnę z doczesnymi szczątkami umiłowanego Księcia Kardynała, śpiewała „Boże coś Polskę".

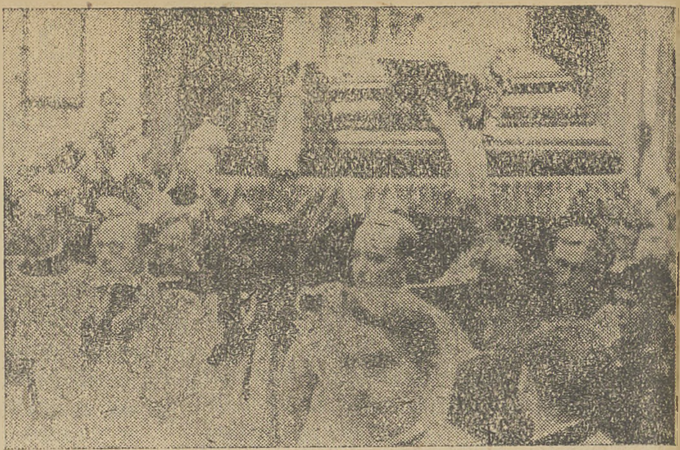
Znikoma tylko ilość wieńców pokrywa miejsce, gdzie w podziemiach złożono trumnę. Między innymi są tam z tkimi napisami: „Drogiemu i nieodżałowanemu Gaździe Księciu Kardynałowi i Metropolicie Krakowskiemu, Parafia Zakopane." Tuż na prawo od niego z napisem francuskim: „Consul de France", albo jeszcze jeden: „Najdostojniejszemu Ojcu i Opiekunowi, Dorożkarze Krakowscy". Reszta wieńców zajmuje dużą połać dziedzińca naprzeciw głównego wejścia do katedry. Wiele wieńców zniszczyło się już w czasie pochodu wskutek niebywałego ścisku biorących udział w pogrzebie.

Życie i niektóre czyny ś. p. Krakowskiego Metropolity, Kardynała Adama Stefana Sapiehy.

Przyszedł na świat 14 maja 1867 roku w Krasiczynie, będąc 7-mym dzieckiem księcia Adama i jego żony Jadwigi z Sanguszków. Studia wyższe odbywał na Wydziale prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego i w Lille. Nie odpowiadały mu one bo, już w roku 1889 widzimy go we Lwowie w seminarium duchownym. Stamtąd udał się na studia teologiczne do Insbruku. Dnia 1 października 1893 roku otrzymał święcenia kapłańskie. Krótko potem pracuje jako wikariusz w Jazłowcu, a następnie udał się na dalsze studia do Rzymu. W trzy lata później wrócił do Lwowa, gdzie pełnił obowiązki wicerektora seminarium duchownego, przy czym został kanonikiem kapituły metropolitalnej. W roku 1905 powołał go do swojej służby niedawno beatyfikowany błogosławiony papież Pius X. W dniu 17 grudnia zostaje prekanizowany na biskupa diecezji krakowskiej. Gdy w 1914 roku rozgorzała wojna, ówczesny biskup Sapiecha ,stał się jedyną ucieczką i nadzieją, doświadczonej jej klęską ludności. Ogłosił wtenczas list w prasie polskiej i europejskiej, przedstawiający obraz zniszczeń spowodowanych pożogą wojenną i apelujący o pomoc. Tak powstał znany wszystkim Książęco Biskupi Komitet zwany powszechnie w skróceniu K.B.K. który — jak pisze ksiądz doktór Piwowarczyk w „Tygodniku Powszechnym z dnia 29. VII. br. — był publiczną instytucją ,jakby połączonym Ministerstwem Zdrowia i Opieki Społecznej: dzięki poparciu przez krajowe i zagraniczne ośrodki (Osuchowski, Sienkiewicz, Paderewski), — dzięki trudowi wybitnych profesorów (Godlewski, Rutkowski, Leon Marchlewski), — dzięki pracy tysięcy ludzi dobrej woli, powołanych ze wszystkich warstw społecznych bez względu na różnice partyjne — ale w pierwszym rzędzie dzięki śp. Kardynałowi Sapieże, który wtedy zasłużył sobie na zaszczytne miano „jałmużnika Polski". W uznaniu jego zasług na tym polu otrzymał nagrodę Polskiej Akademii



JE. Ks. Prymas prowadzi kondukt żałobny.



Trumnę ze zwłokami niesie duchowieństwo.

Umiejętności, pochodzącej z fundacji Jerzmanowskich. Sumę tę przeznaczył w całości na ratowanie ludzi, których wojna uczyniła nądzarzami, bezdomnymi, często straszliwymi kalekami. Dzięki tej akcji biskupa krakowskiego, powstały wtedy takie trwałe instytucje ,jak Zakłady lecznicze dla dzieci w Witkowicach pod Krakowem i w Zakopanem, a oddane Uniwersytetowi Jagiellońskiemu do dziś spełniają swoją rolę.

Uznał te biskupie zasługi również Uniwersytet Jagiel. wręczając mu dyplom Honorowego Doktora Wydziału Teologicznego przy tymże Uniwersytecie. Rola jaką odegrał zmarły kardynał w drugiej wojnie światowej, jest znana nie tylko Polsce, lecz całemu światu. Groźby okupanta kierowane pod jego adresem nie załamały jego hartu ducha i płynącej stąd odważnej postawy. Wznowił działalność charytatywną i mimo przeszkód ze strony hitlerowców, był duchowym jej kierownikiem.

Interwencje jego i protesty szły do najwyższych władz okupacyjnych, dla ratowania ludzi, bez względu na wyznanie i rasę.

Osobną kartę w życiu kardynała Sapiechy, stanowią jego starania o przygotowanie młodych księży do akcji duszpasterskiej na miarę dzisiejszych potrzeb. W wychowaniu ich nie brakło wyszkolenia sportowego, znanych powszechnie gier i zabaw na świeżym powietrzu. Śląskie i Częstochowskie seminaria, jakie powstały w Krakowie, aby umożliwić klerykom wyższe studia na Wydziale Teologicznym Uniwer. Jagiel., to także stało się przy wybitnym udziale krakowskiego Arcypasterza. Młodych, a zdolnych kapłanów wysyłał na studia zagraniczne do Austrii, Francji i Włoch, gdzie w wiecznym mieście odzyskał hospicjum św. Stanisława (dom służący za schronienie), służące polskiej kształcącej się młodzieży duchownej.

Za staraniem kardynała wszczęto zabiegi o wyniesienie na ołtarze Anieli Salawy (pomocnicy domowej) i Brata Alberta, byłego artystę malarza Adama Chmielowskiego.

Zmarły Książe Kardynał Sapiecha, powiększył szereg wielkich kardynałów polskich jak: Mateusz z Krakowa, Zbigniew Oleśnicki, Mikołaj Lasocki, Stanisław Hozjusz, Mieczysław Ledóchowski i wielu innych. Służąc Bogu i Ojczyźnie, był jej chlubą i takim w sercach i pamięci współczesnych oraz na kartach historii dziejów Polski pozostanie.

M. Padechowicz.



EWANGELIA NA 15 NIEDZIELĘ PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

W on czas: Wybrał się Jezus do miasteczka, zwanego Naim, i szli z Nim uczniowie Jego i wielka rzesza. Gdy zaś zbliżał się do bramy miejskiej, oto wynoszono zmarłego jedynaka pewnej matki, która była wdową; a tłum z miasteczka szedł z nią w wielkiej liczbie. I widząc ją Pan, ulitował się nad nią i rzekł do niej: Nie płacz! I przystąpwszy, dotknął się mar, a ci, co nieśli, stanęli. Wtedy rzekł: „Młodzieńcze, rozkazuję ci: wstań! A zmarły usiadł i zaczął mówić. I oddał go matce jego. A wszystkich przejął strach i chwalili Boga mówiąc: Wielki prorok powstał wśród nas, a Bóg łaskawie wejrzał na lud Swój. (Łuk. 7, 11-16).

ZWYCIĘSTWO NAD SOBĄ.

Dni te są w życiu naszym najpiękniejszą dobą,
W których człowiek zwycięstwo otrzymał nad sobą.

Łatwiej choć na heroizm zdobyć się raz w życiu,
Niźli codzień dopełniać cichych cnót w ukryciu.

ŻYCIE CHRZEŚCIJAŃSKIE.

Chrystusa macie w ustach, w Chrystusa wierzycie;
A czyście go w praktyczne wprowadzili życie?

Wpłaty na prenumeratę indywidualną należy dokonywać najdalej do dnia 20-go każdego miesiąca na miesiąc (kwartał) następny na konto P.P.K „Ruch". „Ład Boży". Bydgoszcz PKO VI-231/110.

Wydawca: Włocławska Kuria Diecezjalna.
Redaktor: Ks. Stanisław Piotrowski
Redakcja i Administracja: Włocławek, ul. Waryńskiego 4. Tel. 16-49.
Zamówienia na prenumeratę i kolportaż parafialny przyjmuje P.P.K. „Ruch" Bydgoszcz ul. Armii Czerwonej 6. Konto PKO. VI-231/110.
Prenumerata z przesyłką pocztową kwartalnie zł 7.20, półroczna zł 14.40, roczna — zł 28.
BZG., Zakład nr 17 Włocławek, Waryńskiego 4
Nr. zam. 1461 — 26. 7. 51 — E-2-14938 — 25000